

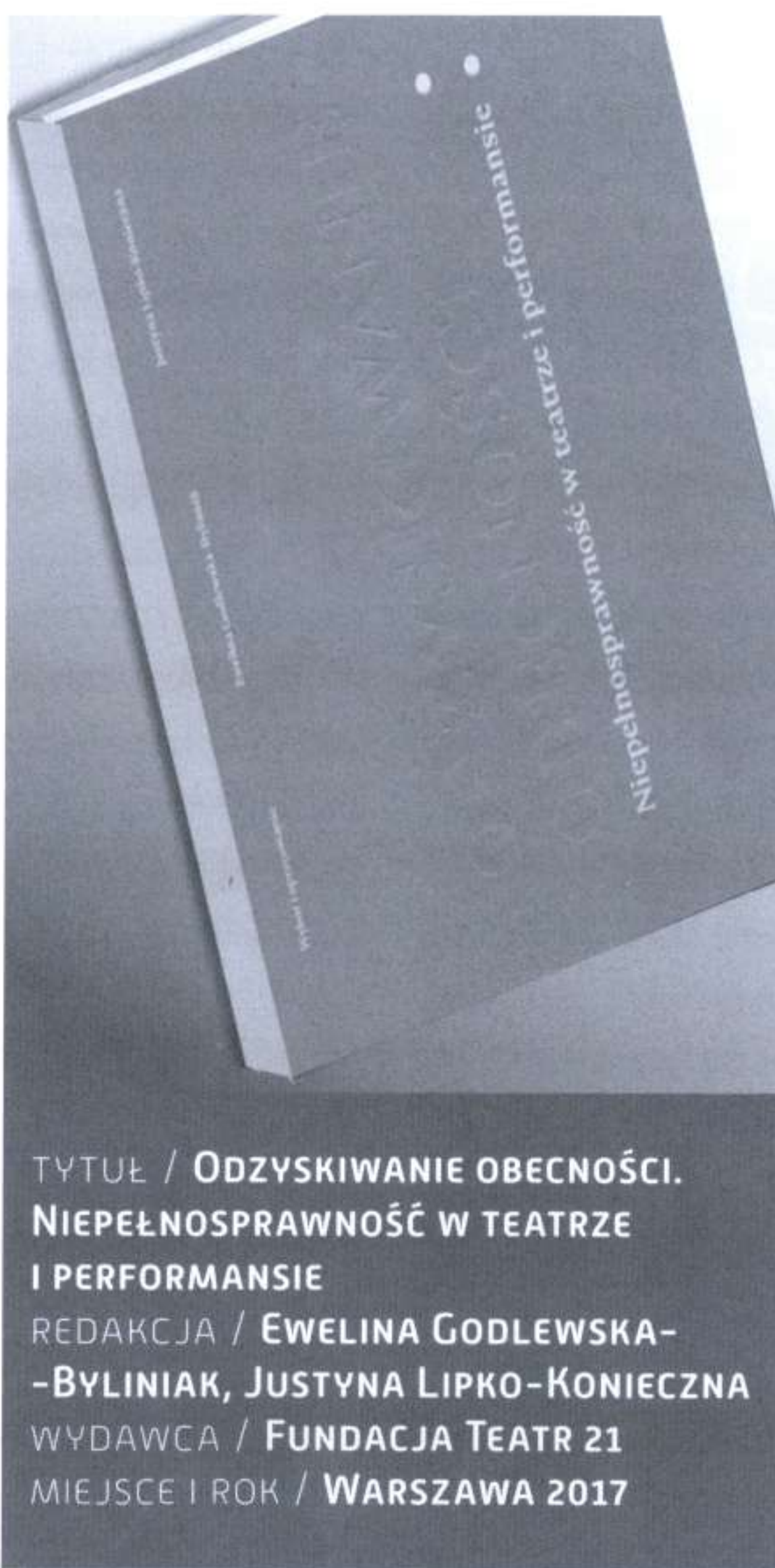
Lektura i jej efekty

AUTOR: KAROLINA KRAWCZYK

■ Teatrem tworzoną przez osoby niepełnosprawne interesuję się od piętnastu lat. Już sam termin „niepełnosprawny/niepełnosprawna” przysparza sporo kłopotów, gdyż dotyczy naprawdę dużej i bardzo różnorodnej grupy osób. Sklasyfikowane współcześnie niepełnosprawności mają charakter fizyczny, fizjologiczny, umysłowy, intelektualny, psychiczny, poznawczy, a nawet emocjonalny.

W tym kontekście kategoria niepełnosprawności wydaje się nie tylko mało precyzyjna, lecz co więcej – dosyć bezużyteczna. Co tak naprawdę oznacza „niepełnosprawność”? Czy jest to kryterium funkcjonalne? Czy chodzi o orzeczenie lekarskie? Czy jest to ważki element tożsamości? Czy niepełnosprawność w ogóle powinna służyć jakiegokolwiek klasyfikacji na polu sztuki i w stosunkach międzyludzkich? Czy chodzi o wyrażenie współczucia? A może o władzę – przewagę sprawnych nad niepełnosprawnymi? Oswojenie „innych”? Albo może inaczej – co to jest „pełnosprawność”? Czy istnieje teatr „pełnosprawnych”?

Pisząc ten artykuł, przypomniałam sobie, że ja też przecież jestem osobą niepełnosprawną, bo takie orzeczenie dostałam kiedyś z powodu cukrzycy typu 1, na którą choruję od ponad dwudziestu lat. Ponieważ jednak moja niepełnosprawność zazwyczaj nie jest widoczna i nie spełnia stereotypowej definicji, a ponadto rzeczywiście nie potrafię do końca utożsamić się z określeniem „osoba niepełnosprawna” (jakby było w tym coś złego, słabego lub nawet uwłaczającego), zdarza mi się kompletnie o tym zapomnieć. Z drugiej strony, często niechęć powoduje zakłopotanie lub wręcz szok klientów restauracji i sklepów, robiąc sobie ukradkiem (tak, zawsze staram się to ukryć) zastrzyk insuliny przed posiłkiem czy badając poziom cukru we krwi. Moja niepełnosprawność zawsze była maską, której nie chciałam nosić, chyba że stała się narzędziem wygodnym ze względów praktycznych (na przykład kiedy chciałam wziąć psa na pokład samolotu, co mogą robić tylko podróżujący niepełnosprawni) albo służyła mi jako wymówka i narzędzie kontroli w stosun-



TYTUŁ / ODZYSKIWANIE OBECNOŚCI. NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ W TEATRZE I PERFORMANSIE
REDAKCJA / EWELINA GODLEWSKA-BYLINIAK, JUSTYNA LIPKO-KONIECZNA
WYDAWCA / FUNDACJA TEATR 21
MIEJSCE I ROK / WARSZAWA 2017

kach międzyludzkich („wiesz, dziś źle się czuję...”). Postrzeganie mojej fizycznej słabości, inności jako czegoś gorszego, jako nacechowanej negatywnie dewiacji, anomalii, okazało się tak silnie zakorzenione, że nauczyłam się to na co dzień ukrywać, a wykorzystywać tylko gdzieś tam i w tzw. sytuacjach bez wyjścia.

Odzyskiwanie obecności to potężna dawka tekstów, które uzmysławiają, jak zawile są nasze relacje społeczne, ale też prywatne, w kontekście niepełnosprawności i osób niepełnosprawnych/innych; jak często te relacje są stygmatyzujące, zakłamane, oparte na stereotypach. To głęboka analiza języka, a raczej języków, których używamy w tych stosunkach, oraz próba zrozumienia, co może być tego przyczyną. Wiele wątków w wybranych tekstach uważam za bardzo osobiste – i to nie tylko ze względu na noszoną przeze mnie etykietkę cukrzyka lub ogólnie osoby chorej – bardziej ze względu na tematykę relacji z własnym ciałem, jego dynamicznego procesu ciągłej zmiany i „niedoskonałości”, może także z uwagi na relacje z moim ciałem jako ciałem kobiecym.

Ambiwalencja nieobecności i obecności, niewidzialności i hiperwidoczności niepełnosprawności w przestrzeni publicznej oraz w publicznej świadomości, ta swoista dialektyka wykluczenia i inkluzji niepełnosprawności w życiu codziennym i w sztukach performatywnych, wydaje się znakomitym wątkiem przewodnim książki. Jest się czemu przyjrzeć. Teksty wybrane przez Ewelinę Godlewską-Byliniak i Justynę Lipko-Konieczną pokazują czarno na białym, jak głęboko tkwią w nas stereotypy, oceny i mechanizmy traktowania osób z niepełnosprawnościami, pomimo naszych pozornych deklaracji o równouprawnieniu i integracji w dyskursie oficjalnym. Jak nieświadomie i często bez namysłu przyklejamy tę etykietę – trochę ze strachu, trochę z poczucia niesmaku, trochę z chęci dominacji, trochę z zaskoczenia, często z całą gamą dobrych intencji w tle, trochę w wyniku niezrozumienia albo tak na wszelki wypadek...

Wykluczenie niepełnosprawności, zaprzeczenie jej, pokonywanie – by z nią wygrać, uczy-

RECENZJA

Odzyskiwanie obecności

81

Niepełnosprawność na scenie i w przestrzeni publicznej oraz towarzysząca temu głęboka, rzetelna refleksja mają szansę zmienić podziały na normatywną i nienormatywną obecność w teatrze i w życiu w ogóle.

nić ją podległą, okielznaną, usprawnioną lub wręcz niewidoczną – to zjawiska tak powszechne, że nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo my sami uczestniczymy w tym wykluczaniu i jak głęboko jest to w nas zakorzenione. Dzięki lekturze dotarło do mnie, że ja sama, będąc osobą niepełnosprawną, jestem całkiem aktywną współtwórczynią takich sytuacji. Współautorką kłopotliwej i niewygodnej obecności, a jednocześnie rzeczywistej nieobecności, bo przecież dobrze opanowałam ukrywanie dysfunkcji mojego ciała... (choć z drugiej strony tak łatwo jest manipulować ludzkimi reakcjami, używając medycznych gadżetów w przestrzeni publicznej).

Zazwyczaj kiedy używamy terminu „niepełnosprawny artysta”, odnosi się on albo do twórców z widocznymi niepełnosprawnościami – fizycznymi, umysłowymi, albo do osób, które wykorzystują swoją prywatną biografię, a ściślej: medyczną część tej biografii, jako element istotny w twórczości. Definicja ta jest o tyle ważna, że granice niepełnosprawności są dziś dosyć wątpliwe, szczególnie w czasach, kiedy wielu z nas posiada jakąś diagnozę. Pytanie, czy ktoś jest w ogóle „pełnosprawny” i jak sztywne są normy tej sprawności.

Na studiach wiedzy o teatrze miałam okazję spotkać wiele grup i indywidualnych artystów działających z osobami niepełnosprawnymi na obszarze teatru wpisującego się zarówno w nurt „teatru dla życia”, teatru terapeutycznego, jak i teatru instytucjonalnego. Problemy ze wszystkimi tego typu zjawiskami były zawsze podobne, a mianowicie: jak je nazywać, jak o nich mówić i pisać, jak je analizować, jakie znaczenie ma fakt uczestnictwa osób niepełnosprawnych i prywatność artystów na scenie. I wreszcie: jak je oceniać na polu krytyki sztuki – oceniać i, więcej, rozumieć zarówno z punktu widzenia artystycznego, jak i pozaartystycznego. Często mamy niejasny ogłód tego rodzaju zjawisk. Rodzą się pytania o etykę „wykorzystywania niepełnosprawności na scenie”, a z drugiej strony o dostęp artystów z niepełnosprawno-

ściami do sceny i sztuki w ogóle (czy uczelnie artystyczne, a ściślej: szkoły teatralne, są otwarte na takich artystów?). O ich rolę w procesie twórczym, kryteria oceny talentu i twórczości, o metodykę pracy. Lista tematów nie ma końca, a kryteria nie są wcale oczywiste.

Przez długie lata zjawiska teatralne z udziałem artystów z niepełnosprawnościami były zaliczane do „terapii teatrem” (co nie jest właściwą kategorią z uwagi na pozaterapeutyczne elementy tej twórczości) albo „teatru dla życia” (to nieco lepszy termin, aczkolwiek wciąż zdaje się unikać konfrontacji z istotą niektórych zjawisk jako po prostu teatru). Pomijanie lub zmaganie się z opisem, brak narzędzi krytycznych i analitycznych przy jednoczesnym rozwoju tego nurtu to częste i całkowicie zrozumiałe kłopoty współczesnych teatrologów, recenzentów i dziennikarzy. Sama nieraz przechodziłam mękę, omawiając spektakle teatrów z udziałem osób z zespołem Downa, schizofrenią, a nawet z udziałem seniorów. W tym kontekście *Odzyskiwanie obecności* jest przełomem w poszukiwaniu narzędzi dla myśli krytycznej oraz nowych interpretacji w odpowiedzi na te dylematy. Nie przez przypadek publikacja została wydana przez Teatr 21, który w ostatnich latach śmiało wkroczył na profesjonalne sceny teatralne, takie jak Teatr Studio czy Teatr Powszechny w Warszawie.

Książka zawiera dwadzieścia dwa teksty podzielone na pięć rozdziałów, obejmujących różne tematy oraz perspektywy związane z niepełnosprawnością i twórczością teatralną/performatywną z udziałem artystów z niepełnosprawnościami. Mamy więc: *Widzialne/Niewidzialne, Fikcyjne/Realne, Język/Ciało, Obecność/Nieobecność, Inkluzję/Illuzję*. Dobrym wyborem było zestawienie tekstów zagranicznych (bardzo sprawnie przetłumaczonych) z doświadczeniami polskich autorów, wśród których są także sami twórcy! Wielość perspektyw i języków opisu oraz szereg poruszanych tu tematów sprawia, że *Odzyskiwanie*

obecności śmiało może być podręcznikiem nie tylko dla badaczy teatru i humanistów w ogóle (szczególnie w zakresie *disability studies*, które wydają się wciąż dość nowe na gruncie polskiej rzeczywistości), ale także dla widzów, ludzi teatru, kadry pedagogicznej uczelni artystycznych, ludzi szeroko pojętej kultury. Zrozumienie naszej relacji z niepełnosprawnościami zarówno na polu sztuki, jak i w przestrzeni publicznej i prywatnej to wciąż ważna lekcja do odrobienia.

Siłą tej publikacji jest różnorodność cytowanych w niej wypowiedzi oraz perspektyw. Wyzwaniem – często język tłumaczonych na polski autorów. Niektóre prace operują hermetycznym stylem akademickim, niektóre są bardziej osobiste i proste w przekazie. Nie jest to więc lektura całkowicie łatwa i przyjemna, a raczej przeciwnie – bywa trudna i pełna pytań, choć właśnie dlatego staje się fundamentalna.

Myślę, że każdy tekst zasługuje na osobną dyskusję i analizę, a że książka zawiera ich ponad dwadzieścia, można by śmiało stworzyć cykl artykułów lub wykładów na ich temat. Jako całość publikacja jest ważną i kompetentną próbą uświadomienia sobie naszego stosunku do kategorii niepełnosprawności i obecności niepełnosprawności w sztuce, w teatrze, życiu społecznym, a następnie zachętą do redefinicji i rewizji. Złamanie lub zaburzenie dualistycznego podziału na pełno- i niepełnosprawność, podważenie kategorii sprawności jako normy definiującej tożsamość oraz próba uwypuklenia tej dychotomii na gruncie teatru i sztuk performatywnych – to bezcenne efekty lektury *Odzyskiwania obecności*.

Niepełnosprawność na scenie i w przestrzeni publicznej oraz towarzysząca temu głęboka, rzetelna refleksja mają szansę zmienić podziały na normatywną i nienormatywną obecność w teatrze i w życiu w ogóle. Dają szansę na przekroczenie utrwalconych schematów. A być może też pozwolą głęboko wpłynąć na nasze postrzeganie osób z niepełnosprawnościami i siebie samych... ■